Nr. 206. Sobota 17. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie.** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub ze miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Tron polski.

W dziennikach cała powódź najsprzeczniejszych pogłosek o sprawie polskiej. Trudno się domyśleć prawdy a nawet trudno jakiekolwiek wydobyć wskazówki prawdopodobne. Widocznie między mocarstwami agituje się przymierze, którego cele ostateczne i warunki pozostaną długo tajemnicą. Wydana w Paryżu broszura francuzka: Cesarz Franciszek Józef, król polski, z włoskiego zapewne pochodzi źródła. Włosi chcieliby kosztem niepodległości Polski odzyskać Wenecję. Że podobna myśl między gabinetami powstać nie mogła, najlepszą rękojmią jest zjazd frankfurcki i usiłowania gabinetu wiedeńskiego, aby zreorganizować Niemcy i stanąć na czele Rzeszy, aby odbudować cesarstwo Niemieckie. Ten kierunek polityki austrjackiej z dążeniem przyłączenia Polski do Austrji pogodzić nie da. Austrja zaborem kongresowej Polski i wsunięciem się klinem między Prusy a Moskwę, jeszcze więcejby się osłabiła. Ciążenie Austrji jest z jednej strony na Rzeszę, z drugiej na ujścia Dunaju. Owładnięcie ujść Dunaju i choć części Czarnego morza, stanowi dla Austrji daleko większy przybytek potęgi, niż zajęcie Kongresówki, któreby się stało dla niej źródłem kłopotów nieprzeliczonych. Austrja przestałaby być państwem niemieckiem.

Zresztą tradycje tak dynastyczne jak i narodowe wskazują zupełnie inny kierunek polityce austrjackiej. Tradycje te uczą, że trzy korony: czeska, węgierska i polska były połączone pod Jagiellonami, ale każda z tych koron zachowała swą odrębność i niepodległość. Przyłączenie Polski pchnęłoby znowu na ten tor Austrję, bo te tradycje odżyłyby wtedy z całą siłą. Trudno więc uwierzyć, aby dwór i ministerstwo niemieckie same tę antiniemiecką przygotowywały sobie przyszłość.

Z drugiej strony dynastja austrjacka dążyła przez dwa przeszło wieki do osadzenia na tronie polskim arcyksięcia austrjackiego i znachodziła w Polsce dla tej polityki zwolenników gorliwych. Prędzej więc uwierzyć można, że ta tradycja odnowić się może. Te same pobudki, co wówczas, istnieją jeszcze i dzisiaj, a nawet w wyższej nierównie mierze. Szczerego sprzymierzeńca niema Austrja dzisiaj obok siebie. Moskwa, Prusy, Włochy, mają najsprzeczniejsze z nią interesa i cele; Francja jedynie przez Polskę może się zbliżyć stale do Austrji. Po osadzeniu na tronie polskim arcyksięcia może Austrja z większem powodzeniem rozwinąć politykę niemiecką i bowziąć w Rzeszy zupełną przewagę. Polska bowiem odbudowana czyni z Prus mocarstwo drugiego rzędu. W końcu dążąc do tego celu ma Austrja za sobą nietylko swoje tradycje, lecz i tradycje arystokracji polskiej, która już od r. 1830 nosi się z myślą pozyskania Austrji dla odbudowania niepodległej Polski ofiarą korony polskiej jednemu z arcyksiążąt.

Z tych to powodów prędzej uwierzymy, że gabinet wiedeński, jeżli się zdecyduje w sprawie polskiej czynnie wystąpić, raczej ten drugi cel, odbudowanie Polski z jednym z arcyksiążąt na tronie, może mieć na oku, jako praktyczniejszy i wiodący Austrję nie do rozprzężenia, lecz do skonsolidowania. Niepodobna również uwierzyć, aby cesarz Napoleon wchodząc z Austrją w przymierze w sprawie polskiej, wytknął sobie za cel handel, zamianę jednej prowincji na drugą: Wenecji za Kongresówkę. Byłby to nowy rozbiór Polski, utwierdzający jeszcze więcej rozbiory poprzednie.

Sprawa polska za granicą.

Najnowsze doniesienia z Paryża i z Londynu mówią, że między trzema dworami interweniującemi toczy się obecnie kwestja ani o uznanie Polaków za stronę wojującą, ani o unieważnienie traktatów z roku 1815, dotyczących Polski, lecz o zawarcie konwencji celem wspólnego operowania dalszego przeciwko Moskwie. O takąż konwencję chodziło już poprzednio przed wysłaniem ostatnich trzech not do Petersburga, lecz wtenczas projekt francuzki rozbił się o zbyt wielkie szkrupuły Anglii i Austrji. Teraz pan Drouin de Lhuys znowu go odgrzewa i z największą natarczywością chciałby go przeprzeć, bo kadencja Izb za pasem, a przed niemi trzeba stanąć z rezultatem w ręku, którego dotychczas niemasz.

La France z dnia 13. bm. przynosi artykuł z podpisem sekretarza redakcyjnego, a więc mający namaszczenie urzędowe, w którym rzecze po prostu, że „cesarz przed zagajeniem jeszcze Izb *musi* być w położeniu, albo objawić wielkie postanowienie trzech dworów, albo usprawiedliwić swój rząd i uwolnić go od wszelkiej odpowiedzialności."

Więc gorąco koło cesarza Napoleona.... Na projektach mu nie zbywa. Dzisiejsza poczta przywiozła ich parę świeżych, a raczej starych w nowej formie. *Morgenpost* wiedeńska otrzymuje z Berlina wiadomość, iż tam nadszedł z Paryża wniosek odbudowania Polski, i to nie w granicach z roku 1772, ani w granicach księztwa Warszawskiego, nie, lecz rodzaj królestwa Polskiego, z przyłączeniem kawałka od Prus, i kawałka od Galicji, i kawałeczka od Litwy. Ze stanowiska polskiego projekt ten nie zasługuje na dyskusję. Korespondent *Morgenposta* upewnia wprawdzie, że cesarz Napoleon ma całą mapę, wypracowaną na tej podstawie z uwzględnieniem strategiki i argumentów wojskowych. Nie pojmujemy jednak, jakby sobie Napoleon wyobrażał Polskę odbudowaną niepodległą, bez przyległości morskich, bez [illegible] naturalnych on, zwolennik granic naturalnych. Nie [illegible] dlaczegoby ze swoim projektem udawał się najprzód do Bismarka.

Obok kwestji geograficznej w odbudowaniu Polski, myślą już w Paryżu i o sprawach dynastycznych w przyszłem Królestwie. U drukarza Dentu wyszła właśnie broszura p. n.: „L'empereur Francais Joseph, roi de Pologne (Cesarz Franciszek Józef, król polski). Treść jej pokrótce następująca: Europa nie prędzej doczeka się pokoju, tak dla niej potrzebnego, aż dopóki narodowość włoska i polska nieotrzymają zupełnej satysfakcji, podobnie jak to uczyniono Belgom w r. 1831. Polska sama jedna nie może otrząść ze siebie potrójnego panowania Moskwy, Prus i Austrji. Pomoc od samej tylko Francji, byłaby niewystarczającą, by zabezpieczyć Polsce niepodległość. Aby rozwiązać spółkę panujących obecnie nad Polską, trzeba uczestników podziału rozłączyć. Austrja swą polityką najnowszą w sprawie polskiej nastręcza środek do wykonania tego rozdziału. Należy korzystać z tej sposobności. Lecz pomocy od Austrji spodziewać się można tylko wtenczas, jeżli się jej do 5ciu milionów Polaków, mieszkających w Galicji, doda drugie 5 milionów, osiadłych w Kongresówce. Wszelka inna nadzieja dla Polski jest chimeryczną. Cesarstwo austrjackie otrzyma przybytkiem tym rodzaj tarczy przeciwko naciskowi od Wschodu. W zamian za Polskę wydałaby Austrja — Wenecję. Ustępstwo takie załatwia sprawę włoską, pozyskuje do spółki Włochy i tworzy podstawę do aliansu poczwórnego Austrji, Francji, Szwecji i Włoch, który ze stanowiska wojskowego byłby niezwyciężonym. Austrja jest kongregacją państw, w istocie różnych od siebie. Wejście Polski do tej unii konstytucyjnej, nie zagrażałoby krajowi nową niewolą, lecz owszem ubezpieczyłoby rozwój narodowości. Z tego wszystkiego wypływa konieczność: obwołania ces. Franciszka Józefa królem polskim, i załatwienia sprawy polskiej i włoskiej naraz. —

Dodać należy, że autor w ciągu swego wykładu chce Rzym zatrzymać na własność papieżowi, przez co sprzeciwia się programowi narodowemu Włoch. Broszura widocznie napisana z czyjegoś natchnienia, ale bardzo niefortunnie, bo nie załatwia czego chce — nie załatwia ani polskiej ani włoskiej sprawy.

La France i *Presse* przypominają jednocześnie dnia 12. b. m. słowa, które ces. Napoleon rzekł d. 20. lipca r. 1859 po zawarciu pokoju w Villafranca do senatorów i członków ciała prawodawczego: „Wstrzymałem się, nie dla tego iż bym był znużony lub osłabiony, nie dlatego, iż bym miał opuścić dobrą sprawę której służyć było w mej mocy, lecz dla tego, że w sercu mem coś daleko głośniej mówiło: interes Francji. Aby się przysłużyć niepodległości włoskiej, prowadziłem wojnę przeciw woli Europy. Gdy losy mej ojczyzny stawały się zagrożone— zawarłem pokój!" Oba dzienniki wywodzą z tych słów, że i teraz ces. Napoleon powstrzyma się— w co jednak żaden Francuz poczciwy nie wierzy.

Intendentury wojskowe we Francji porobiły wielkie zamówienia.

Monitor, który zawsze wiadomości z Moskwy i Polski w jednej rubryce zamieszczał, teraz rubryki te rozdzielił i osobną rubrykę Polsce poświęcił.

Z Paryża piszą do *Gazety Krzyżowej* pod dniem 11. b. m., że tron grudniowy Napoleona III. nie stoi tak zbyt silnie w obecnej chwili (?) jak się pozornie wydaje. „Widząc cesarza, pisze korespondent, jadącego spokojnie po ulicach Paryża, gdy sam powozi i z wiecznie spokojnem obliczem ozięble dziękuje tysiącom tłumu na okrzyki: „vive l'empereur," gotowym się jest nie wątpić o stałości tronu grudniowego. Jednak rzeczy stoją inaczej, wszakże nie wątpiono przedtem i o stałości tronu Ludwika Filipa, a przecież po odegranej 18letniej komedji runął w r. 1848 tron lipcowy wśród sromu i oburzenia. Dawniejsze stronnictwa francuzkie nie przygasły przeto, że nie słychać o nich, owszem nowicie w południowej Francji stronnictwo „czerwonych" coraz bardziej wzmaga się, a policja cesarska choć wie o niem, nie może mu oporu stawiać. Prawdopodobnie wojna zewnętrzna stanie się koniecznością, aby na razie zatrudnić kilkakroćstotysięcy niezadowolonych." Dalej uważa słusznie korespondent powyższej gazety, ze machina zagranicznej polityki francuzkiej pędzona bywa zwykle podnietami, które dla zagranicy często są niezrozumiałemi. Tajemnicą polityki francuzkiej jest to że cesarz nie może kierować spraw zagranicznych axiomatem; „ja chcę," lecz zwykle słowami; „my chcemy," często nawet „oni chcą," t. j. opinia publiczna.

Z Petersburga piszą do ***Allg. Ztg.*** pod dniem 6. b. m.: „Nie potrzeba zbytniego daru proroczego, aby być pewnym, że obecny moskiewski system rządowy nie pogodzi się nigdy z jakimkolwiek objawem wolnomyślnym, a sejm finlandzki jest tego niezbitym dowodem. Rząd moskiewski dla zapewnienia sobie wpływu na sejmie, nakazał wszystkim finlandzkim obywatelom ziemskim, zostającym w usługach rządowych, brać udział w sejmie. Ponieważ ci panowie są to prawie sami tylko oficerowie i należą do stanu rycerskiego, więc sejm widział się przedewszystkiem spowodowanym do rozstrzygnienia pytania: czy osoby, nieosiadłe w Finlandji, prawo głosowania w sejmie mieć mogą. Mianowicie zwracano uwagę, że tacy deputowani przysporzą krajowi ciężarów, od których sami będą wolni. Dotąd w tym względzie, podług ostatnich wiadomości, nie zapadła jeszcze stanowcza uchwała.— Polacy muszą teraz w całej srogości czuć słowa „Biada zwyciężonym." Równocześnie z wołaniem pewnego korespondenta tutejszego moskiewskiego dziennika „że nie ma więcej nic wspólnego między Litwą i Polską," inne dzienniki z najzimniejszą krwią roztrząsają pytanie, w jaki sposób Polacy zupełnie wyparci być mają z zachodniej Moskwy. *Moskiewska Gazeta* zaleca ku temu przesadzenie całej drobnej szlachty do głębi Moskwy, a *Latopis Otieczestwennaja* doradza zapełnić powstałą lukę przesiedleniem razkołów na Litwę. Jeden z tutejszych dzienników zgadza się z powyższemi radami, chwaląc przytem moskiewskich razkołów, że nieprzystępni są dla obcych wpływów wszędzie, gdzie tylko się krzewią, czy w Polsce, czy w Austrji, czy w Prusiech. Podług statystycznych urzędowych obliczeń jest w Moskwie każdy dziesiąty lub szósty nawet człowiek razkolnikiem."

Znajdujemy niektóre uwagi nad ważnością Kaukazu dla Moskwy w korespondencji do *National Ztg.* z nad Dunaju niższego z dnia 7. b. m. „Mniemano zrazu, że Moskwa wyciąganiem 25.000 weteranów armii kaukazkiej z Kaukazu, a przenoszeniem ich do zachodnio-południowych prowincyj myśli się gotować do nieuniknionej wojny z Zachodem. Dopiero później okazało się, że kroki podobne są tylko zmianą załogową w obrębie wielkich przestrzeni, gdyż równa bez mała armia z zachodnio-południowych prowincyj przeniesioną została znowu na Kaukaz na miejsce wyciągniętej. Moskwa w ostatnich latach, szczególniej od czasu ostatniej wojny od r. 1856 zwiększyła znacznie swe siły zbrojne na Kaukazie, lecz bynajmniej nie w celu obrony, gdyż Kaukaz, osłonięty od plecców i z boków grzbietami gór, jest dla nieprzyjaciela nieprzystępnym i niepokonalnym, nie potrzebuje zatem zbyt silnych środków obrony, będąc od samej przyrody bronionym. Lecz Moskwa utrzymując na Kaukazie armie silne, ma raczej na oku cele zaborcze, w kierunku ku Azji, a mianowicie ku azjatyckiej Turcji i Armenii. I na tej okoliczności opierając się, można twierdzić, że gdyby kwestja polska na przyszłą wiosnę konflikt spowodowała, największe jest prawdopodobieństwo, że wtedy w interesie Moskwy stanie się widownią wojny Wschód a mianowicie Turcja azjatycka. Moskwa już w ostatniej wojnie, zwyciężona i urwana od Anglii i Francji [illegible] trzymać się będzie Moskwa i na przyszłość w razie wojny, aby się wynagrodzić zdobyczami na Wschodzie za możliwe straty na zachodniej stronie państwa swego."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Od granicy Wołynia 12. października.

(G) Dnia 10. bm. po południu wyszedł c. k. nadstrażnik finansowy pan Leopold Mołczanowski z oddziału w Kapuścińcach z wyżłem na błota, nad granicą o 300 kroków od koszar położone, na krzyki zapolować. Zaledwie strzelił kilka razy — a już go obstąpiła zgraja uzbrojonych chłopów w karabiny, nadane im od moskiewskiego rządu, a na czele ich kozak wysłany od asesora czyli stanowego będącego naówczas na sekwestracji u dziedzica w Mossorowcach, i wziąwszy Mołczanowskiego stawiono go przed nim. Tenże stanowy znieważał go ostatniemi słowy, usiłując w niego wmówić, iż i on do powstania należy.

Zapędzono go do Krzemieńca, a Bóg wie co z nim ta dzicz moskiewska zrobi i gdzie go dalej jeszcze zapędzi.

Z twierdzy Zamościa 12. października.

(△) Dnia 14. marca wyszedłem z kryminału lwowskiego, gdziem przesiedział 5 tygodni obwiniony o ochotę do powstania. We dwa dni później stanąłem na granicy lubelskiej, i ruszyłem z partją Jungi w ślad za kolumną pułkownika Czechowskiego. Dnia 19. marca wysłany za Tarnogrodem na rekonesans piechoty samowtór, zmyliwszy drogę i zwiedziony przez przewodnika, wpadłem w ręce Moskali pod dowództwem kapitana, dziś majora Zawadzkiego. Kolega mój A. M. z Nowej Grobli w Galicji sądził, że mamy swoich przed sobą; puściliśmy się biegiem naprzeciwko, i już zapóźno było, gdyśmy poznali nasz błąd. Moskale stanąwszy w obliczu naszem na kilkadziesiąt kroków, wymierzyli do nas lufy, a oficer ich podjechawszy do nas rzekł po polsku: „proszę złożyć broń." Kusa była rada. Spojrzawszy jeden na drugiego, złożyliśmy broń. Dzicz obdarła nas bezzwłocznie w obecności oficera, który na naszą reklamę wzruszył ramionami i odwołał się na kapitana. Przyprowadzeni przed kapitana, naprożno wnieśliśmy

skargę. Zawadzki zdarł mi rogatywkę, a natomiast zasadził swoją baranią kozacką czapkę. Związano nam ręce w tył, oddano pod straż dwom piechurom i włóczono przez trzy dni, w których odbywała się kampania z pułkownikiem Czechowskim. Nie jedząc nic przez te trzy dni, byliśmy świadkami kilku potyczek: koło Potoku, nad Tanwią i t. d. aż do ustąpienia oddziału polskiego, poczem nas przyprowadzono do więzienia kryminalnego w Janowie, gdzie stawieni przed sąd wojenny, zostaliśmy wraz z trzema innymi skazani na 5 lat do rot aresztanckich w twierdzy Zamościu. W Janowie mogliśmy cały dzień przebywać na świeżem powietrzu i we własnem odzieniu na dziedzińcu więzienia. Jadła dostarczano nam z miasta. Wyrok opiewał krótko: „N. N. schwytany z orężem w ręku, skazuje się....." Traktowanie nie było wcale surowe, z wyjątkiem, że audytor indagujący, pijak niepospolity, doskwierał grubjaństwami przy śledztwie.

D. 25. maja odprowadzono nas pięciu, i to pokutych w kajdany, do Zamościa pod eskortą pięciu rot piechoty, sotni kozaków, 50 ułanów i 50 objeżczyków. Przed bramami Zamościa zatrzymała się eskorta. Załoga wystąpiła pod broń, dopiero po raporcie, zdanym placmajorowi, wpuszczono nas do środka, gdzie placmajor przed swojem pomieszkaniem powitał nas zaszczytnemi słowy: „A bradiagi lesni, czto wy za jedni?" „Austrjaki" — odrzekł za nas oficer eskorty. „Austrjaki, sukinsyny!" krzyknął i odszedł. Zaprowadzono nas do ratusza, gmachu, stojącego na środku twierdzy, gdzie są kaźnie aresztanckie. Był z nami nijaki Feliks Mirkiewicz, a w ratuszu zastaliśmy już 18, między tymi 4 Galicjan: Konstanty Brzeziński, Konstanty Kosiewicz, Józef Nałęcz Odrzywolski, czwartego nie pamiętam. Natychmiast ogolono nam głowy tj. ciemię od ucha do ucha w kabłąk i z tyłu cokolwiek, i dano mundur aresztancki: spodnie z płótna parcianego zapinane bokiem na guziki skórzane, kaftan z takiego samego płótna z czarną kwadratową łatą na plecach i mankietami na czarno farbowanemi, dalej czapka sukienna nakształt talerza, buty z cholewkami nizkiemi i kajdanki spore. Pierwszy dzień siedzieliśmy w kaźni, tylko około godziny 11 wywołano nas po obiad. Na hasło takie każdy z nas chwycił za rodzaj skopka drewnianego i ruszył do kuchni, gdzie mu namierzono krupniku jęczmiennego, w którym znajdywały się kartofle wdrobione z łupinami, nadto o 12 godzinie otrzymał każdy po wracał do kaźni, namyślając się nad sposobem konsumowania tej strawy prawdziwie chlewnej. Nawiasowo dodam, że nie siedzieliśmy wszyscy razem, lecz pomieszani z prostymi złodziejami, podpalaczami i rozbójnikami, którzy mieli rozkaz pilnowania nas i przywodzenia po kaźniach. Byłem ciekawy, co też za potrawę dadzą na wieczór. Zawołano, idę, patrzę: krupnik jęczmienny z pływającemi kartoflami w łupinach! I odtąd codziennie na obiad i kolację nie było dla nas nowalji. Zawsze jedno i to samo, jak najszkaradniej i najobrzydliwiej przyrządzone. Noc przesypialiśmy na gołych pryczach bez sienników i poduszek. Dopiero poźniej ks. Wojcicki, wikary miejscowy, za pozwoleniem placmajora dostarczył nam sienników i poduszek słomianych, a obywatelstwo okoliczne złożyło fundusz na żywność lepszą, tak iż na 86 więźniów politycznych we wrześniu przypadało za strawę gotowaną po 5 rubli dziennie, i dostawaliśmy jedzenie dość znośne.

Na drugi dzień zapytano się każdego, co umie, i co chce robić. Jam deklarował się za ogrodnika, koledzy moi porozbierali inne profesje, jeden tylko Jan Rak z Kraśnika rzekł: „Jestem chłop — dla mnie tu roboty nie ma." Stosownie do tych fasji odesłano każdego do roboty, która się odbywała pod dyrekcją złodziei i niecnotów rozmaitego rodzaju, tak iż oni byli właściwie majstrami, my zaś czeladnikami. Mnie dano do ogrodu inżynierskiego, położonego wśród twierdzy. Rozpatrzywszy się w miejscowości, w pierwszych zaraz dniach ułożyłem plan ucieczki, który się jednak nie udał, albowiem przypuściłem do tajemnicy ludzi, którzy nie umieli trzymać języka za zębami. W chwili bowiem wykonania planu dowiedziałem się, że Moskale zrobili na mnie, tudzież na osoby mające mi być pomocnemi, zasadzkę. Nazajutrz gdy nas wypuszczono na robotę, wzięto mnie w czworobok, i mówiąc, żem chciał uciekać, nałożono kajdanki 18-funtowe na ręce i nogi, i nie puszczono już więcej do ogrodu, jeno dano do zamiatania mostów. W tem położeniu przeżyłem aż do dnia 8. lipca. Na moje miejsce dano do ogrodu niejakiego Wrońskiego z Kongresówki, który korzystając z położenia, zniknął bez śladu, zostawiwszy w ogrodzie wszystko, co miał na sobie erarjalnego, wraz z upominkiem, który rozgniewał Moskali do żywego. Sześciu sałdatów dotychczas siedzi w kazamatach z powodu tej ucieczki, i niewiedzieć jeszcze co się z nimi stanie. Mnie zaś przyniosła ona ulgę. Rozgłosiłem po twierdzy, że to nie ja miałem pierwotnie zamiar uciekać, jeno Wroński. W skutek tego zbito ze mnie 18funtowe kajdany, lecz zamiast dać do ogrodu, kazano tłuc kamienie na szosie, potem przydano mularzom, reperującym twierdzę; nakoniec zostałem przydzielony do kamieniarzy, co obrabiali kamienie na wały, i przy tej profesji wytrwałem aż do chwili ucieczki, którą uskuteczniłem w towarzystwie 4 kolegów d. 1. października zrana podczas gęstej mgły. Profesja kamieniarska ułatwiła nam dzieło, którego wykonanie przeciągało się z dnia na dzień, aż dopiero dnia tego udało nam się wtrącić z nienacka eskortę do fosy napełnionej wodą, a samemu ujść wzdłuż wałów i przekroczyć w suchem miejscu fosę, rozbiwszy poprzód kajdany. Co się stało z moimi kolegami czterma, nie wiem, bośmy się rozbiegli zaraz poza obrębem twierdzy, a nie minęło 5 minut, gdy sołdat nasz wygramoliwszy się z fosy, narobił krzyku. „Aresztanty ubieżali!" i natychmiast uderzono w bębny i rozpuszczono patrole na wszystkie strony. Patrole jednak moskiewskie tak daleko tylko chodzą, pokąd sięga otwarte pole. W las żaden nie pójdzie za żadne pieniądze. Znając tę politykę od czasu ucieczki Wrońskiego, biegłem co tchu pięć wiorst do boru, i tam byłem już bezpieczny.

Wraz ze mną uciekł Józef Milichowicz, puszkarz z Krasnegostawu, Roman Gajewski, subjekt z Krasnegostawu, tudzież Konstanty Brzeziński i Konstanty Kosiewicz, Galicjanie. Posyłam list niniejszy, naprędce skreślony. Jutro zaś podam szczegóły o życiu więźniów w Zamościu.

Kraków 16. października.

(ski) Oprócz wiadomości o drobnych utarczkach powstańców w województwie krakowskiem, nie mamy dziś nic nowego z pobliskiego nas pola walki. Za to jednak coraz to głośniej dochodzą nas słuchy o bliskiem rozstrzygnięciu sprawy interwencyjnej, która jak wnosić należy, na korzyść powstania wypadnie. Tymczasem zaś przechodzą z ust. do ust, fakta codziennych kłopotów naszych: procesa, aresztowania, pożary itp.

Proces *Czasu* zakończył się wczoraj. Pan Kłobukowski skazany został na 1 miesiąc aresztu i utratę 100 złr. z kaucji. P. Roter, rządzca drukarni, uwolniony został od zarzutu. *Kronika* które się toczą już czasu nie mało. Aresztowania powtarzają się co dzień, i nigdy prawie nie wiedzieć za co. Rewizje odbywały się w hotelu Saskim u ludzi, zaopatrzonych w paszporta i meldowanych wedle przepisu. Pożary nawidzają okolicę naszą nie rzadko. Dnia 5. b. m. spaliło się domostwo całe i stodoła p. Sapety w Jaworznie.

Prócz tego zajęciem naszem są modlitwy. Żałobnych nabożeństw miewamy nie mało. W Wieliczce, na solennem nabożeństwie za Lelewela, przyczynili się do świetności i przybrania katafalku pp. Korosteński i Szałasz. List z Wieliczki donosi nam o ich gorliwości i serdecznem współczuciu, za które wynurza im serdeczne podziękowanie. Jako zaś zwykle bywa w takich czasach, jak dzisiejsze, tak też i teraz nie brak oszustów, przed którymi godzi się ostrzedz publiczność. Temi zaś są: Łobański (Stanisław, we Lwowie), zbierający odzież i różne efekta za sfałszowanem upoważnieniem Rządu narodowego. A. Gruszczyński bez ręki, udaje bohatera z pod Małogoszczy, lubo rękę swoję stracił przy fortyfikowaniu Kopca. Podaje się on za p. Eisfelda, który rzeczywiście stracił rękę w boju z Moskwą, ale z tą tylko różnicą, że lewą. Gruszczyński nie ma ręki prawej.

Ziemie Polskie.

Wspomniane wczoraj przez nas dwa akta z pisma: *„Niepodległość"* tj. odezwa Wydziału wykonawczego na Litwie i okólnik Rządu narodowego do ajentów dyplomatycznych, opiewają wedle wczorajszego *Czasu*:

„Rząd narodowy. Wydział wykonawczy na Litwie. Do zarządu województw: wileńskiego, grodzieńskiego, brzeskiego, kowieńskiego, mińskiego, mohilowskiego, witebskiego i Inflant.

Wydział wykonawczy na Litwie, odpowiadając na pisma zarządów wyżej wymienionych województw w kwestji wyzyskiwanego adresu do cara Moskwy —

Zważywszy, że naród 8miesięczną walką dowiódł jawnie, że tylko w Rządzie narodowym i władzach przezeń stanowionych widzi jedyną dzisiaj legalną reprezentację swoją;

że Rządu narodowego, związanego zasadami i dążnością, jakie naród położył za podstawę odrodzenia swojego, nie mogą zobowiązywać żadne adresa i ustępstwa, czynione przez pewne koterje lub indywidua na korzyść caratu, a tem samem już nie obowiązują narodu, w imieniu którego Rząd narodowy działać może;

że adres, wyzyskiwany przez władze moskiewskie na korzyść cara, nie jest aktem legalnym i dobrowolnym, bo się przeprowadza konfiskatą własności, wygnaniem i prześladowaniem najsroższem, a podpisy wyzyskują się nie zbiorowo, lecz pojedynczo na indywiduach, zagrożonych więzieniem, wygnaniem i szubienicą —

Stanowczo ogłasza.

że adresu, podanego carowi, nie uważa za żaden akt, obowiązujący chociażby i pojedyncze jednostki, lecz za jeden z tysiąca środków prześladowania, ucisku i łupiestwa, na jakie nasz kraj wystawiony pod berłem carów moskiewskich, za jedną z tysiąca niedorzecznych komedyj, odgrywanych dla Europy;

że chociaż Rząd narodowy uważa obecny adres do cara Moskwy jako przymusowy, a więc nieważny i tem samem niemający najmniejszego politycznego znaczenia, jednak, chociażby i dla oszczędzenia ofiar, tej hańby pozornej nie może przyjąć na narodowe sumienie;

że pierwsi promotorowie adresu, za narażenie ojczyzny na nowe boleści i nowe prześladowania, ukarani będą z całą surowością praw obrażonego majestatu narodowego...

że tylko tych, co pod naciskiem przemocy moskiewskiej zmuszeni będą podpisać rzeczony adres, Rząd narodowy uwolni od odpowiedzialności przed obliczem narodu;

że tak długie i stanowcze opieranie się jednostek całej wściekłości najazdu, Rząd narodowy uznaje jako dowód niepożytych sił narodu, co dla wolności wszystko poświęca i najcięższe ofiary chętnie ponosi;

że Rząd narodowy wierzy, iż ci, co pod naciskiem byli lub będą zmuszeni podpisać wierno-poddańczy adres do cara, wytrwałą pracą dla sprawy ojczystej, słowem i czynem zmyją z siebie pozorną hańbę odstępstwa;

że imiona tych, którzy woleli przenieść więzienie i Sybir nad przymusowe i pozorne nawet bluźnierstwo, Rząd narodowy chwałą okrywa.

Władze cywilne narodowe obowiązane dekret niniejszy ogłosić wszystkim obywatelom, bez różnicy wyznań i byłych stanów.

Wilno dnia 2. września 1863 r.

Okólnik do agentów dyplomatycznych Rządu narodowego.

„Warszawa, d. 8. września 1863 r. W ogłoszeniach władz narodowych, mianowicie w rozkazach naczelnika m. Warszawy, podawane są do wiadomości publicznej wyroki śmierci, wykonane na osobach skazanych za szpiegostwo moskiewskie. Dzienniki moskiewskie ogłaszając ze swej strony o wypadkach tych egzekucyj, starają się przeinaczać zdarzenia, w miejsce prawdziwych podstawiają lub też zgoła dodają inne własnego wymysłu, i to wszystko usiłują przedstawić zarazem jako dowód mniemanych nadużyć, przez władze narodowe popełnianych, w celu podniesienia w ludności ducha powstańczego, który według ich twierdzenia, takiej potrzebuje podniety.

Nie trudno będzie Wam obywatele ocenić wartość i doniosłość twierdzeń tego rodzaju, źle może obrachowanych na wprowadzenie w błąd opinii ludzi poważnie myślących, lecz które pomimo to mogłyby niezupełnie chybić swojego celu, nastręczając znowu przedmiot podejrzeniom lub nawet złośliwej niechęci. Z tego powodu uważamy za właściwe poruczyć gorliwości Waszej, ażebyś na podstawie swej znajomości położenia rzeczy, oszczerstwom naszych nieprzyjaciół jak najenergiczniej zaprzeczył.

Przedewszystkiem obcą jest Rządowi narodowemu myśl, ażeby egzekucje miały zapewniać powodzenie sprawie, której cała siła spoczywa w tych wielkich zasadach, jakie ta sprawa wyobraża i za któremi obstaje; w tych zasadach, po których poznajemy się jako prawi Polacy, zasadach prawdziwie cywilizacyjnych, które wszystkie przez Moskwę znieważone i zdeptane zostały. Te to zasady są naszem jedynem hasłem a zarazem zakładem pozyskania za cenę tylu poświęceń tej niepodległości, która jedynie jest zdolną zapewnić nam utrzymanie wszystkich wielkich zasad społecznego porządku.

Rzeczą jest nader widoczną, i któżby dowodniej jak Rząd narodowy mógł być o tem przekonany, że surowe sądy ani na chwilę nie zdołałyby skupić narodu, gdyby mu kiedykolwiek mogło zabraknąć poświęcenia dla ojczyzny. Nie są też one w oczach naszych czem innem, jak złem, koniecznem dla zaradzenia innemu większemu jeszcze złemu, środkiem obrony, uprawnionym przeto, że jedynie skutecznym przeciw nadużyciom wrogiej nam a podkopującej siły, która w samem tylko złoczyństwie kilku zaprzedanych sobie nędzników znajduje dla siebie poparcie.

Wyjątkowość sądowego postępowania władz narodowych, kierujących się przytem największą oględnością, znajdzie w oczach bezstronnych sędziów usprawiedliwienie w bezprzykładnem położeniu naszem, gdyż rzeczywiście niepodobna znaleść w dziejach cośkolwiek dającego się porównać z tym systemem niesprawiedliwości, łupieztwa, morderstwa, nieustannego gwałcenia wszystkich praw ludzkości, od tylu lat już ustalonym w naszym kraju przez rząd moskiewski, a dziś stósowanym z większą jak kiedykolwiek niesumiennością. Nowe to wzmaganie się szpiegostwa i moskiewskiego teroryzmu, którego najpotworniejsze wybryki stwierdza codziennie mnóstwo doniesień naszych urzędników bezpieczeństwa publicznego, znagla jedynie władze narodowe do stósowania wyjątkowych środków, które w stanie zwyczajnym naszego społeczeństwa nigdyby miejsca nie znalazły, bez tej ciągłej groźby, jaką sama egzystencja nasza bezustannie jest otoczona.

Zresztą rzeczą jest jasną, że polityczne egzekucje, które u nas tu i owdzie dotknęły kilku prawdziwych wyrzutków społeczeństwa, nie zdołałyby podnieść ducha powstańczego, gdyby mogło zbywać na nim narodowi, który przez tak ciężkie przeszedł próby; tak samo jak z drugiej strony owe bezprawne egzekucje, których zgrozą przejmujące widowisko rozpościerają przed naszemi oczyma władze moskiewskie, nie prowadzą bynajmniej do przytłumienia tego ducha.

Porównanie naszych urzędowych ogłoszeń z moskiewskiemi, uderza każdego jawną sprzecznością, między fałszem bezzasadnych moskiewskich doniesień a faktami przez nas dokładnie stwierdzonemi. Tak n. p. z zabójstwa, którego charakter prywatny i przestępny stwierdziła władza narodowa, zrobiono zabójstwo polityczne, korzystając zarazem ze sposobności, ażeby pamięć zabitego splamić daremnem przypisywaniem mu przywiązania do sprawy uciemiężenia kraju.

Co jest rzeczywiście oburzającem, to, że ludzie, obcy zupełnie wykonywaniu wyroków śmierci, zostali przez Moskali poprowadzeni na szubienicę, jak Kamiński w Warszawie, dwaj bracia Rewkowscy, Sipowicz i Jabłoński w Wilnie, jedynie żeby moskiewskiej procedury nie spotkał zarzut bezsilności.

Lecz zawzięta nienawiść moskiewska nie na tem się ogranicza. Stara się ona osłaniać własne okrucieństwa, a oczernia swoje ofiary za pomocą systemu bezczelnych oszczerstw, wyziewanych na nas od początku naszego powstania przez moskiewskie dzienniki.

Znajdują się w tych dziennikach powiastki prawdziwie nie do uwierzenia, o mniemanych okrucieństwach Polaków.

W poprzednim okólniku naszym (nr. 105) zwróciliśmy uwagę na kłamliwość telegramów moskiewskich, które 22. stycznia r. b. wymyśliły Nieszpory Sycylijskie w Warszawie. Obecnie bajki nierównie potworniejsze, czerpane w tych samych kłamliwych źródłach, obiegły poważne dzienniki Europy. Cóż powiedzieć o obrazie utworu moskiewskiej, ze scenami zgrozy tak oswojonej wyobraźni, wspominamy go ze wstrętem, obrazie zwierzęcego znieważania zwłok kapłana, o jakiem dzienniki angielskie wspominają! Potrzebaż jeszcze zaprzeczać temu dziełu zdziczałej i wyuzdanej imaginacji, z którego chciano stworzyć zarzut przeciwko Polakom, tej wstrętnej opowieści wymyślonego czynu, którego nikt nie byłby w stanie popełnić, chyba moskwicin co go skomponował?

Przykro mówić o zarzutach, przeciw którym nie przyszłoby nam nawet na myśl bronić się, gdyby nas nie pouczyły organa prasy oświeconego narodu, że nie należy nam bez uwagi pomijać takich oszczerstw, które zdawaćby się mogły najnieprawdopodobniejszemi."

Z pola walki. Kiedy Moskale się koncentrują i rozwijają po miastach polskich i po nad granicę galicyjską — liczne oddziały i oddziałki polskie wzmacniają się i na nowo organizują po lasach i parowach, tak że choć niema dnia żeby świeży bataljon moskiewski na polską ziemię nie wszedł, również niema dnia, żeby jeden a czasem i dwa oddziały polskie na pole nie wyszły. Ta jest tylko różnica między obomi stronami nieprzyjacielskiemi, że ruchy moskiewskie są jawne i pompatyczne, na próżną groźbę wyrachowane — kiedy przeciwnie ruch oddziałów polskich w ciszy i ostrożności się dokonywa, na rzeczywistą siłę obliczony. Toż i my radzi nie radzi musimy zamilczać dzienne koleje dzisiejszego powstania, ograniczając się na wiadomości o małych przypadkowych utarczkach.

I tak z bliższych szczegółów o utarczce pod G o ś c i e r a d o w e m w Lubelskiem, przez Wierzbickiego 6. tm. stoczonej, donosimy czytelnikom, że oddział ten licząc tylko 300 ludzi potykał się w lasach gościeradowskich z 7ma rotami piechoty moskiewskiej, 2ma sotniami kozaków, 3ma szwadronami ułanów, wspieranych 4ma działami. Mimo tej przeważnej, sześć razy większej liczby Moskali, oddział Wierzbickiego wyszedł zwycięzko z tej potyczki, bo poszedł w głąb kraju, z utratą 7miu ludzi, którzy przeszli granicę galicyjską i bardzo dobrze zrobili, że się zawczasu na swej naturze poznali.

O drugiej potyczce, 9. tm. w okolicach G o p ł a i S l e s i n a w Kaliskiem stoczonej, mamy tylko tę wiadomość, że starcie było krwawe, ale nierozstrzygnięte, oddział polski bowiem przez przeważne siły moskiewskie zdołał się przebić i zatrzeć ślad za sobą. Jak się zdaje, utarczka ta była skutkiem owej pogoni, o której przed kilku dniami donosiliśmy, że Moskale ścigali Polaków od Kalisza aż pod jezioro Gopło, gdzie strudzony oddział zapewne do przyjęcia bitwy zmuszony został.

Kongresówka. „Albo naszym ten kraj na zawsze, albo go oddamy taką ruiną, że kamień na kamieniu nie zostanie" — oto jest hasło, sterujące dziś całą działalnością rządu moskiewskiego w Polsce. Baczni na tę podwójną ewentualność, postępują Moskale do założonego celu systematycznie a oraz energicznie.

I tak coraz więcej zdaje się potwierdzać ta dawna pogłoska, że Augustowskie wcielone zostało do państwa moskiewskiego przez przyłączenie go do krajów Zabranych. Tak przynajmniej na pewne twierdzą różni korespondenci, dodając, że komisja dla wydziału wojennego w Warszawie otrzymała nakaz przeniesienia funduszów, na Augustowskie przeznaczonych, na Litwę do Wilna. Równocześnie wysłany został do Warszawy Milutyn, brat ministra, z poleceniem ażeby się zajął rozglądnieniem i przygotowaniem sprawy wcielenia całej Kongresówki do państwa moskiewskiego. Z Warszawy ma się on udać w tym celu do Kalisza i Lublina, i do innych główniejszych miast, ażeby potem na podstawie jego przygotowawczych prac rzecz całą roztropnie i zręcznie ukartować można.

Przy tem wszystkiem pamięta rząd moskiewski i o tem, że może trzeba będzie uledz

przemocy i oddać te piękne ziemie. Pomny na to pustoszy i niszczy, co tylko pod rękę lub nogę się nasunie, wyzyskując zarazem nieszczęśliwych mieszkańców do ostatniego grosza.

Egzekwuje zaległe podatki siłą wojskową, która się najliczniejszych gwałtów z tego powodu dopuszcza; nałożył kontrybucję nadzwyczajną jedną, a zaledwie rozpoczął jej przeprowadzenie, już słyszymy, że car nakazał drugą, jeszcze większą na utrzymanie policji miasta Warszawy. Niedość więc, że nieszczęśliwe miasto jęczy pod ciężarem rabunku i łupieztwa, jeszcze mu każe opłacać się za to, jakby za dobrodziejstwo jakie; z własnego srebra i złota ma ono ukuć te pęta, które mu Moskwa nałożyć postanowiła. Utrzymanie policji warszawskiej wynosi rocznie 8 miljonów złp., więc jak się zdaje, nowa kontrybucja także na tę sumę obliczoną zostanie.

Naczelnik policji moskiewskiej wydał tajne rozporządzenie do wszystkich swoich ajentów, ażeby każdy z nich 10 Polaków tygodniowo do więzienia odstawił. Jeżeli tak dalej system moskiewski będzie się rozwijał, to nienadługo stanie tych nieszczęśliwych ofiar w Warszawie.

Wieczorna poczta przyniosła nam nowe wiadomości z Kongresówki, po części wypełniające powyższe, a po części całkiem świcże.

Wiadomo już, że przy zniesieniu kontrybucji, nałożonej na fabrykę Ewansa, pozwolili także Moskale na otwarcie jej warstatów. Ale jak się dowiadujemy, Rau, zawiadowca fabryki odpowiedział wręcz Moskalom, że nie otworzy, bo nie myśli narażać życia robotników i majątku swego na bezprawne napaści; takie granaty bowiem można tysiącami u niego znaleźć, bo to są proste gałki do obsadzania słupków u łóżek.

Trepow ma przebywać w Warszawie jako tajny prezes tajnej komisji, której celem jest utworzenie adresu do cara od mieszkańców Warszawy, na wzór murawiewowskich adresów.

Rząd moskiewski otrzymał denuncjację o zakupieniu 12.000 sztuk broni w Paryżu na rzecz powstania w Polsce. W skutek tego otrzymały wszystkie komory celne nakaz podwojenia czujności nad przewozami.

W dywizji moskiewskiej, którą obecnie na granicę Galicji przetransportowano, jest 800 Polaków, w ostatnich latach porwanych i w głąb Moskwy popędzonych. Między nimi jest kilku oficerów.

Rewizje są na porządku dziennym w Warszawie, — aresztowania coraz liczniejsze i dowolniejsze. D. 11. tm. odbyto rewizję w szpitalu św. Łazarza i mimo tego, że nic nie znaleziono, aresztowano intendenta szpitala. Aresztowano i zrewidowano także sekretarza konzula angielskiego i jakiegoś Anglika. wkrótce jednak puszczono ich na wolność.

Prócz tego podaje korespondent *Czasu* następujące imiona aresztowanych: Chodubski, kupiec, panna Cec. Waszkowska, Cymboliński, dozorca administracyjny, Skomerscy ojciec i syn, także dozorcy, Hersz Lotenberg, Gadomski urzędnik Jan Twardzicki, Waszkowski (brat), Okęski, Bosko, dwaj Rozmanitowie (którym Moskale całą piwnicę wypili), Stępkowski kupiec, Brandszteter, Jędrzejewicz, O. Ksawery kapucyn, Landau bankier. Są to tylko imiona znane owemu korespondentowi, liczba zaś aresztowanych przechodzi 200.

O B. Hermanie, którym niemieckie dzienniki bardzo gorliwie się zajmują, dodamy jeszcze ten szczegół, że wierny swemu powołaniu, umiał sobie pozyskać zaufanie niedoświadczonych ludzi i narzucił się na komisarza ekspedycji Łapińskiego, która nieszczęśliwy swój los jego zdradzie zawdzięcza. Rząd narodowy w Warszawie otrzymał w tej mierze dokładne objaśnienia i dowody od komitetu polskiego w Paryżu, jak też i o celu jego ostatecznego pobytu w Warszawie. Opisany jako nader szkodliwe i niebezpieczne indywiduum dla sprawy narodowej, został skazany na śmierć.

Kronika.

Na rannych nadesłał nam pan Jan Ziemba z Czerwonogrodu 1 zł. w. a. Na rannych w Cieszanowie nadesłano nam z e s k ł a d k i, przedsięwziętej przy nabożeństwie żałobnem, które jak to już poprzednio donieśliśmy, odbyło się dnia 5. b. m. w G r z y m a ł o w i e w obwodzie tarnopolskim, kwotę 19 zł. w a. i 1 rubel, z Gorlic zaś 23 zł. w. a. Jak kwota uzbierana w Grzymałowie tak i ta ostatnia kwota są groszem wdowim, którego wartość nie ilość liczebna stanowi, lecz to uczucie szlachetne, z jakiem je rzucono na ołtarz ojczyzny. Na pierwszą złożyli się prawie wyłącznie ubodzy mieszczanie i wieśniacy, drugą uzbierały z pracy swych słabych rąk d w i e s i o s t r y, d z i e w i c e. Czyn ten przemawia sam za sobą wymowniej, niż byłoby go w stanie podnieść nasze pióro, nie będziemy więc próżnemi pochwałami naruszać skromności bezimiennych dawczyń. Kwoty powyższe odsyłamy do rąk właściwych.

Marja Zienkowiczówna, córka Leona Zienkowicza, która jak pisaliśmy, poniosła przed parą tygodniami śmierć w Granicy morawskiej pod kołami pociągu na kolei żelaznej, już przed kilkoma laty, dzieckiem jeszcze będąc, doznała była przypadku, który o mało nie przyprawił jej o śmierć nagłą. Wyskoczyła bowiem podczas gorączki oknem z drugiego piętra w Paryżu w chwili niedostrzeżonej i złamała nogę. Choroba jej była długa i bolesna. Wyszedłszy z niej, odebrała jak najtroskliwsze wychowanie pod umiejętnym kierunkiem ojca, a osoby, które ją znały, ceniły wysoko jej umysłowe przymioty.

Jan Sendek, naczelnik oddziału wojsk polskich, poległ w boju z Moskalami dnia 21. sierpnia r. b., zaszłym pomiędzy stacjami pocztowemi Budką a Wejwerami w województwie augustowskiem.

Jan Sendek rodem z Kongresówki, był synem pułkownika, który od prostego żołnierza w armii Napoleona W. dosłużył się tego stopnia. Po ukończeniu szkół w Szczebrzeszynie, zajmował się początkowo gospodarstwem rolnem, a gdy się rozpoczęła budowa drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej, przyjął zobowiązania w głównem przedsiębiorstwie Skwarcowa i w różnych punktach różne pełnił obowiązki, ostatecznie zaś t. j. roku 1861, 1862, 1863 osiadł w Starych Trokach na Litwie, 5 wiorst od stacji drogi żelaznej Landwerowa, gdzie ukańczał roboty około drogi żelaznej, do jakich było przedsiębiorstwo zobowiązane. We wszystkich czynnościach odznaczał się sumiennością w pełnieniu obowiązków, a z kolegami serdecznem pożyciem, za co też otaczała go przełożonych, równych i podkomendnych miłość i szacunek.

W początkach wypadków, t. j. 1861 r., gdzie tylko miał sposobność, starał się w nich uczestniczyć, a czynił to bez żadnego afiszowania swojej działalności, w którą to wadę wielu popadło. Jak tylko o powstaniu w Kongresówce wieść na Litwę przybiegła, Jan Sendek stał się czynniejszym, jednakże nie chciał przyjmować urzędu w organizacji narodowej, prosząc tylko o rozporządzenie dorywcze sobą. Wkrótce i Litwa wrogowi w obronie wspólnej ojczyzny śmiało stawiła czoło. Sendek stał się bardzo użytecznym, utrzymując wszelkie komunikacje między oddziałami wojsk polskich, działających w powiecie trockim, a władzami narodowemi. Oddziałki małe, idące z Wilna w posiłku Narbutowi, Wisłouchowi i innym, szczęśliwie kilkakrotnie sam do punktu doprowadzał.

Z początkiem miesiąca lipca władza narodowa otrzymała wiadomość, że Sendek wystąpił czynnie na pole walki, na czele oddziału ze 120 ludzi dobrze uzbrojonych po największej części z czeladzi dworskiej i włościan złożonego, który sformował i zaopatrzył w broń własnem staraniem. Nie będąc w wojsku, zorganizował dobrze swój oddział, poprowadził kilka razy do boju, zadając klęskę Moskalom.

Wkrótce do 200 powiększył oddział, zjednał sobie przywiązanie podkomendnych, i umiał tak potrzebną w wojsku utrzymać subordynację. Nacisk wojska moskiewskiego zmusił wraz z innymi naczelnikami oddziałów w powiecie trockim wkroczyć do województwa augustowskiego, gdzie w 33. roku życia na polu boju śmierć znalazł. Pokój duszy jego!

Na wszechnicy lwowskiej wybrany został na rok szkolny 1864 profesor z wydziału filozoficznego, ks. Głowacki. Dziekanem wydziału teologicznego jest ks. Czerlunczakiewicz, dziekanem wydziału prawniczego dr. Koppel, a filozoficznego dr. Kergel. Na opróżnioną katedrę historji powołany został prof. dr. Zeissberg z Bonn. Fakultet medyczno-chirurgiczny ma być, jak słychać, na przyszły rok zwinięty.

Ks. kanonik Schindler, wybrany rektorem, jak to donosiliśmy, **na wszechnicy Jagiellońskiej**, nie przyjął tej godności. W skutek tego obrano na jego miejsce rektorem ks. Teligę, kanonika katedry krakowskiej, i byłego administratora tamtejszej dyecezji.

(R) **Z Brodów**. (S t r z e ż e n i e w i ę ź n i ó w, s z l a c h e t n a b e z i n t e r e s o w n o ś ć.) Gorliwość władz wojskowych w pilnowaniu ujętych podejrzanych osób, coraz szersze przybiera rozmiary. Na dowód, jeden świeży fakcik. Przed kilku dniami złowiono i przywieziono do Brodów dwóch mniemanych powstańców, z których starszy ma lat 17. Jeden z nich zachorowawszy przeprowadzony został do szpitalu miejskiego, gdzie mu dodano czterech żołnierzy na straż. Bliski krewny i opiekun tych małoletnich burzycieli spokojności publicznej chcąc się widzieć z chorym, mógł z nim rozmawiać tylko przez drzwi, na progu których stał żołnierz.

Z drugiej strony możemy na pociechę naszą donieść o innym fakcie, świadczącym o usposobieniu naszych izraelitów. Oto aptekarz jeden brodzki dawał i daje bezpłatnie wszystkie leki, jakich dla kilkudziesięciu po radziwiłłowskiej sprawie rannych było potrzeba, i ofiarowanej zapłaty nie przyjął; wiemy że to czyni niemałą sumę, którą ponosi człowiek, nieusuwający się i w innych wypadkach od niesienia pomocy potrzebującym. Czynów takich milczeniem pominąć nie możemy, należy się za nie publiczne uznanie.

Ostatnie wiadomości.

Walna narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarskiem w sprawie polskiej, odbyła się dnia 15. popołudniu. Jaki rezultat, naturalnie nie wiadomo. Język jednak dzienników półurzędowych jest coraz więcej stanowczy wobec Moskwy, a osoby, bliżej sfer urzędowych stojące, zapewniają, iż Austrja porozumiała się z Francją. Cesarz Napoleon, pisze *Presse*, przesłał nową propozycję do Wiednia. Moskwie ma być przez trzy dwory stawione ultimatum w trzech notach równobrzmiących. Przytem miał oświadczyć, że w razie przyjęcia propozycji, Francja poddaje się wszelkim, z tego ultimatum płynącym konsekwencjom. W razie nieprzyjęcia Francja cofnie się zupełnie, uroczyście ogłosiwszy powody tego cofnięcia się od sprawy polskiej.

Otóż na naradzie dnia 15. ta propozycja miała być rozbierana i podobno przyjęta z małą zmianą w formie.

Wiener Lloyd twierdzi w artykule wstępnym, trafnie bardzo oceniającym położenie rzeczy, że A u s t r j i, znajdującej się teraz na drodze rozstajnej, n i e p o z o s t a j e n i c i n n e g o, j a k t y l k o p o w s p ó l n e m z A n g l j ą i F r a n c j ą u ł o ż e n i u w z a j e m n y c h g w a r a n c y j, w n i e ś ć w y d a n i e w o j n y M o s k w i e; inaczej bowiem, skoro przystąpi do polityki angielskiej, skoro będzie się wzbraniać prowadzić wojnę i zmusi tym sposobem Napoleona do odwrotu w sprawie polskiej — cesarz Francuzów dla zaspokojenia opinii narodu swego weźmie się do rewindykacji kraju weneckiego dla królestwa Włoskiego.

Poseł moskiewski w Stambule Nowików oświadczył, że gdyby Turcja uznała Polskę za stronę wojującą, Moskwa zerwie z nią stosunki. Tymczasem wszakże odjeżdża Osman basza do Odessy na powitanie cara, który ma tam przybyć z Krymu.

Naczelnicy wojewódzcy otrzymali nakaz od Rządu narodowego, omijania wszelkich znaczniejszych koncentracyj, i ograniczania się ściśle na system partyzancki, działając tylko drobnemi oddziałkami, które mają nieustannie nieprzyjaciela drażnić i niepokoić, a unikać wszelkiego zetknięcia w otwartem polu. —

Dowódzca Navoni w Płockiem otrzymał nominację na pułkownika od Rządu narodowego.

Depesza moskiewska z Warszawy przyniosła wiadomość, iż d. 10. i 12. b. m. powstańcy polscy pod wodzą Rabłyńskiego, Orlika i Czernego ponieśli klęskę i wielkie straty.

Dziennik Powszechny donosi: „Dnia 12. t. m. został rozbity oddział jazdy K o b y l i ń s k i e g o między W i ś n i e w e m a Ż o c h a m i we wschodniej części powiatu ostrołęckiego. Bliższe szczegóły podamy poźniej.“ Musi być prawdziwy rezultat tej utarczki bardzo niekorzystny dla Moskali, skoro *Dziennik Powszechny* odkłada bliższe szczegóły, mimo tego, iż blizkość miejsca potyczki od Warszawy nie pozwala przypuszczać, aby mu te szczegóły już dziś nie były wiadome.

Kurjer Wileński z $^1/_{13}$ października zamieszcza następującą notatkę z teatru działań wojennych w Kongresówce: „W ostatnich czasach bandy powstańcze mniej się na jaw okazują, ale rozlokowane są po kwaterach i nowobrańców uczą nowi instruktorowie.“ Z teatru wojennego w okręgu wileńskim mówi tenże dziennik o 11 potyczkach, w ostatnich dniach stoczonych, a stratę powstańców oblicza tylko na 16 jeńców i kilkunastu zabitych i rannych. (Ze strony Moskali zginęło we wszystkich tych potyczkach tylko — 1 szeregowiec i dwóch rannych!)

Pod Połągą mimo straży moskiewskich wylądowała nowa ekspedycja z transportem zapasów wojennych; w skutek tego wzmocnioną została załoga moskiewska w tej stronie.

W Szawlach powiesili Moskale 7. t. m. 6 Polaków, a między nimi zacnego i czynnego Bolesława Kwiatkowskiego; w Orszy rozstrzelano 6. t. m. 17nastoletniego porucznika Budziłowicza. Ofiary Litwinów na rzecz powstania coraz olbrzymieją.

Wydział wykonawczy Rządu dla Litwy rozwija coraz silniej swoją działalność. Temi dniami rozrzuconą została między wojsko moskiewskie proklamacja w tysiącach egzemplarzy, wzywająca do przejścia w szeregi powstańcze. Druga proklamacja rozesłaną została po prowincjach, nakazująca wszystkim mieszkańcom Litwy pod karą śmierci wspierać powstańców przytułkiem i żywnością, a ostrzegająca zarazem przed fałszywymi żandarmami, za których się Moskale przebierać zaczęli.

O przygotowaniach wojennych Moskali na Bessarabii piszą *Botschafterowi*: „W czasie ostatnich rokowań dyplomatycznych, dzienniki moskiewskie kilkakrotnie zwracały uwagę na to, że w razie wybuchu wojny, operacje zbrojne rozpoczną się od Bessarabii i Multan. Rząd moskiewski zdaje się brać okoliczność tę na serjo. Obecnie rozpoczęto poprawę fortyfikacji w Benderze, która to twierdza ma być uzbrojona w 80 dział Armstronga. Przybył tam jen. Tottleben, i ma ufortyfikować linię strategiczną wzdłuż Prutu, jak tego żąda jen. Kotzebue, gubernator Nowej Rosji. Ztąd niepokój między ludnością, która boi się zniszczenia, i przypomina sobie „z upragnieniem“ okupację austrjacką w czasie wojny wschodniej. Nadszedł także ukaz do Bessarabii, aby przygotowano w trzech rozmaitych miejscach 200.000 pudów sucharów, a urzędników Polaków tak wojskowych jak i cywilnych aby przeniesiono w głąb Moskwy.“

O Kaukazie donoszą dzienniki londyńskie, że „ruch w Georgii, Daghestanie i właściwej Czerkiesji coraz żywszy. Parowiec Chasepeak został z Anglii wysłany na prośbę ludów kaukazkich przez pana Dawida Urquhart, i wysadził wielką swą ładugę szczęśliwie na wybrzeżach kaukazkich, a mianowicie wielką ilość potrzeb wojennych, działa Blakleja na obronę twierdzy czerkieskiej Gelendżib, kilka dział dźwirowanych i proch. Pretensja Moskali do wybrzeży kaukazkich jest niesłuszna, i nie była nigdy uznaną ze strony Anglii. Rząd moskiewski czynił wielkie wytężenia, by utaić przed Europą zajścia groźne na Kaukazie.“

Murawiew wydał nowe rozporządzenie do naczelników gubernialnych, ażeby odtąd wszystkich właścicieli hotelów, cukierń, kawiarń i szynków, oraz domów prywatnych, odpowiedzialnymi uczynić za wszystkie czynności ich gości i lokatorów, czy to w mieszkaniu czy po za domem wykonywane — i nie tylko lokatorów, ale i tych, którzy do lokatorów przychodzą, i tych do których ciż się udają. Obowiązani zatem są właściciele hotelów, kawiarń i cukierń, natychmiast dawać znać do policji o zjawieniu się w ich zakładzie osoby, która by mogła ujść za podejrzaną. Kara za niewypełnienie tego obowiązku jest: za pierwszy raz (oprócz zwyczajnego sztrofu) zapłata 100 do 200 rubli; za drugi: zabranie budynku lub zakładu na kwaterunek trzechmiesięczny; za trzeci: kara 100 do 200 rubli i zajęcie budynku na zawsze. Do trzech tygodni po ogłoszeniu tego rozporządzenia są wszyscy obowiązani poczynić w tym względzie doniesienia do policji; kto ich nie uczyni— ulegnie karze, za raz pierwszy naznaczonej (choćby tą razą nawet nie miał co donosić. P. r.)

Times zaprzeczają podanej przez nas i inne dzienniki wiadomości, jakoby Anglik Apel, po bitwie pod Batorzem przez kozaków schwytany i do Lublina odstawiony, a później przez jenerała Chruszczewa uwolniony — miał być ich korespondentem.

Na czwartkowem posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów, minister skarbu Plener wniósł kilka projektów pożyczkowych, a mianowicie żąda 1) 30 milionów na usunięcie niedostatku, panującego w Węgrzech z powodu posuchy, 2) 12 milionów na ściągnięcie 10krajcarówek papierowych, 3) 20 milionów na ściągnięcie części asygnat salinowych i 4) $33^1/_2$ miliona na pokrycie deficytu (chociaż na to zaprojektował już nowe podatki). Wszystkie te sumy — ogółem 96 milionów, mają być dostarczone drogą pożyczki. Na wniosek pana Taschka odesłano wnioski do wydziału finansowego. Wydział do projektu ustawy względem ułatwień budowy kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej ukończył swą robotę i sformułował wniosek, by przyzwolić na wszystkie ułatwienia, z wyjątkiem uwolnienia przywozu szyn i maszyn od opłaty cłowej.

Warszawa 14. października.

(*Bz*) Podczas gdy mocarstwa spór wiodą z sobą, czy uznać traktat z r. 1815 co do posiadania ziem polskich za nieważny i zgodzić się między sobą nie mogą, Moskwa sama uznała go nie tylko w swem memorandum teoretycznie jako ją nieobowiązujący, lecz teraz i praktycznie tę teorję swoją czynem objawia, i to czynem najważniejszym, bo zmianą terytorjalną. Z wyższego polecenia wysłał Murawiew adjutanta swego do gubernatora augustowskiej gubernii z wezwaniem, aby zarząd tej gubernii złożył w ręce Ignatowskiego, nowomianowanego przez Murawiewa gubernatora, gdyż cztery powiaty północne tej gubernii przyłączone zostają do okręgu wileńskiego, do jeneralnego gubernatorstwa Murawiewa. Kretkowski zatelegrafował o tem do komisji spraw wewnętrznych, która znów odniosła się do Berga. Ani komisja, ani Berg nic o tem nie wiedzieli; lecz gdy Murawiew powołał się na rozkaz wyższy, więc Berg kazał temu wezwaniu być posłusznym.

Bank polski otrzymał nakaz, aby wszelkie wypłaty uskuteczniał tylko w polskich rublach papierowych. Tym sposobem zapobiedz chcą większemu gromadzeniu się tutaj rubli moskiewskich i szybko wznoszącemu się na nich ażio. W Petersburgu samym używają tysiącznych sztuczek, aby nagły spadek papierów powstrzymać. Lecz mało to wszystko pomaga, — a gdy wojna wybuchnie, to na samym jej początku może nastąpić bankructwo.

Z domu Grabowskich ustąpiło wojsko. Mecenas Grabowski jest dotąd pod strażą w własnem mieszkaniu. Nie uwięziono go z powodu, że właśnie dniem wprzód został w miejsce wywiezionego Wołowskiego mianowany nadprokuratorem przy trybunale najwyższym; nie chciano więc siebie kompromitować, nie przekonawszy się wprzódy czy jest winnym.

Z nad granicy lubelskiej 14. paźdz.

(x) Oddział pułkownika R u c k i e g o, otoczony przez 3 silne kolumny moskiewskie w liczbie 23 rot piechoty, konnicy i artylerji, ucierając się przez dni trzy, stoczył bój d. 3. t. m. pod Ł ę c z n ą tak szczęśliwy, że z naszej strony prawie żadnych strat nie było, Moskali kilkudziesięciu padło, a oddział wyszedł zwycięzko z zupełnego osaczenia, zatraciwszy ślad Moskalom.

Donoszę nadto, że Moskwa obecnie koncentruje swe siły w Zamościu.

Po odebraniu dokładnych wiadomości i szczegółów, nie omieszkam bliższe szczegóły przesłać o powyższej bitwie.

Część urzędowa.

Konkurs na uzyskanie jednego stypendjum dla ucznia stanu szlacheckiego z fundacji Szczęsnego hr. Łosia w kwocie 236 złr. Termin podania do 20. listopada b. r.

— Konkurs na rozdanie kilku stypendjów w kwocie 210 złr. i 157 złr. 50 kr. z fundacji Głowińskiego, Zawadzkiego i Potockiego dla uczniów stanów szlacheckich jak i nieszlacheckich. Termin do 20. listopada.

— Konkurs na trzy stypendja po 168 złr. dla ubogich galicyjskich młodzieńców, poświęcających się studjom medycyny. Termin 30 listopada

— Konkurs na kilka stypendjów po 105 złr. dla uczniów Rusinów poświęcających się studjom jurydycznym lub filozoficznym. Termin 20. listopada.

Ubiegający się o te stypendja, mają swe podania, opatrzone metryką, świadectwem ubóstwa i świadectwem naukowem wnieść w drodze przepisanej do c. k. Namiestnictwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— Wiadomo, że wilgotne powietrze jest dobrym przewodnikiem elektryczności i dla tego w Kajennie elektryczne doświadczenia wcale się nie udają. W New-Yorku zaś gdzie powietrze jest bardzo suche, dość jest posuwać nogi po dywanie, którym wybite są podłogi, a ciało tak się naelektryzuje, że aż się iskry sypią. Profesor Lumis w New-Yorku robił wiele podobnym sposobem doświadczeń z elektrycznością. Między innemi szczegółami opowiada następny bardzo ciekawy fakt. W Staten-Eilandzie piorun uderzył w dom jednego ze znajomych jego. Rodzina cała jadła wieczerzę. Piorun w kształcie ognistej kuli zjawił się obok metalowego naczynia stojącego na stole. Gospodyni siedziała u stołu najspokojniej, chociaż uderzenie to podziałało na nią jedną tylko. Nazajutrz uczuła ból w żołądku; ciało jej było do takiego stopnia naelektryzowane, że każdy kto się jej dotknął, doznawał wstrząśnień, a doktor niemógł się dotknąć jej pulsu, lękając się działań elektryczności. We trzy dni umarła drżąc konwulsyjnie na całem ciele.

— Ogólnie używany w Niemczech sposób zabezpieczenia od gnicia końców drewnianych podpór używanych do podtrzymania chmielu, młodych drzewek i t. p. jest następujący: W żelaznym kotle gotuje się razem 50 części smoły, 40 części zmielonej kredy, 300 części (lub mniej, stosownie do potrzeby) drobnego piasku białego i 4 części oleju lnianego; poczem do masy tak przegotowanej dołącza się 1 część czerwonej ochry i 1 część witryolejn. Co starannie przemieszać należy, poczem za pomocą pędzla smaruje się tą masą jeszcze gorącą, żądane drzewo. Jeżeli masa zanadto gęsta, to dla rozrzedzenia jej należy dodać lnianego oleju. Po wyschnięciu masa ta tworzy twardą jak kamień pokrywę, która zabezpiecza drzewo od gnicia.

— Piszą z Wiednia: Z powodu zmniejszenia dowozów okowity, zaczęto dopytywać się za okowitą, pomimo tego cena pozostała ta sama, co zeszłego tygodnia tj. 50 kr. za stopień i wiadro.

— Na targu wiedeńskim dnia 12. paźdz. znajdowało się 3102 sztuk wołów (galicyjskich 1727), płacono za sztukę wagi 450 do 710 ft. 104 do 190 złr.; za cetnar 23 do 26 zł.

— Na targach obwodu tarnopolskiego przeciętne ceny zboża: m pszenicy 2.10, żyta 1.10, jęczmienia 90 kr., hreczki 1.24, kukurudzy 1.30, owsa 85 kr.

Przyjechali d. 15. października

PP. Rulikowski L. z Krakowa, Chwalibog J. z Lipowiec, Sakowicz K. z Wołynia, Nowaczyński K. z Zalesia, Załęski S. z Lipowiec, Koszowski S. z Krowicy.

Wyjechali d. 15 października

PP. Hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, hr. Tarnowski J. do Dzikowa, Laskowski J. do Wojtkowic, Ustrzycki W. do Zamiechowa, Romaszkan J. do Koszelowa, Balicki J. do Wykot, Torosiewicz F. do Hołhocz, Brzeski M. do Łączek.

Kurs lwowski,

z dnia 13 października.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	25	5	32
Dukat cesarski	5	27	5	34
Moskiewski półimperyał	9	13	9	21
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	18	78	53
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	98	78	75
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	73	74	60
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	81	25	81	95
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	75	198	75

Kurs wiedeński,

z dnia 13 października

	W. z. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	55
Losy z r. 1860	98	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	186	70
Londyn 10 funtów sterlingów	112	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	55

Kurs listów zastawnych

w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

	Instytut kupuje złr.	kr	Instytut sprzed. złr.	kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	—96
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1 1

Lwów dnia 28. września 1863.

Krasicki

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.

Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.

Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.

Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.

Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.

PRZYCHODZĄ do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.

Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.

Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera.